

Relacja uczestnika z Przemysła

Od piątku tj. 11.11.2011 r. media prześcigają się w przekazywaniu relacji z bójek jakie miały miejsce w Warszawie toczonych pomiędzy policją, a chuliganami, którzy przybyli do stolicy tylko po to, by wyładować swoją frustrację i brak zajęcia. Pół biedy jeśli te media przekazywałyby rzetelnie wszystkie informacje. Niestety tak nie jest do czego zdążyliśmy się przyzwyczaić. Żądni krwi szaleńcy noszący miano dziennikarzy pokazują tylko to co chcą pokazać, bo tam gdzie nie ma krwi i bijatyk to przecież nie warto o tym mówić i pisać, a co dopiero pokazywać. Te same ujęcia z kamer przewijają się setki razy w tle prowadzonych rozmów z osobami, których najczęściej w ogóle tam nie było, a którzy hojnie szafują określeniem „faszyści” skierowanym do uczestników Marszu Niepodległości.

Te same ujęcia z zajęć na Placu Konstytucji, będące 1/100 całości wydarzeń z Warszawy z dnia 11.11.2011 przewijają się non – stop w celu zdyskredytowania organizatorów i uczestników Marszu Niepodległości. Ale jak się okazuje nie łatwo jest to zrobić w stosunku do ponad 20 000 uczestników Marszu jak i nie sposób zamazać, mimo usilnych prób, wydarzeń jakie miały miejsce na ulicach Warszawy już od godzin południowych. Z racji faktu, że byłem świadkiem tych wydarzeń pozwolę sobie na ich zrelacjonowanie i będę starał się o obiektywizm.

Na zaproszenie UM Warszawy nasze Przemyskie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej X D.O.K. przyjechało w godzinach rannych do stolicy, aby wziąć udział w defiladzie pododdziałów

WP oraz grup rekonstrukcji historycznej na Krakowskim Przedmieściu z okazji Dnia Niepodległości. Po porannych ćwiczeniach musztry pod Arsenalem, przybyliśmy o godzinie 12.00 pod kościół

Wizytę gdzie formowaliśmy się do defilady. W pewnym momencie dostaję telefon od kolegi z zaprzyjaźnionej grupy,

- „Mirek uważajcie, bo niemieccy anarchiści zaatakowali Legię Nadwiślańską, jest zadyma, interweniuje Policja. Uważajcie, bo mają koktajle Mołotowa i pały”.

Zanim zdążyłem przekazać informację dalej, całe środowisko rekonstrukcyjne wiedziało już o zajściu i kipiało od oburzenia. Po chwili dotarli do nas członkowie Legii Nadwiślańskiej opowiadając szczegółowo o całym zajściu.

Maszerujący oddział rekonstruktorów został napadnięty przez zamaskowanych, lewackich, niemieckich bandytów, którzy sprofanowali polski mundur wojskowy opluwając go. Doszło do szarpaniny, a rekonstruktorzy skutecznie odparli atak niemieckich bandytów swoimi karabinami. Interweniowała policja, a bandyci schowali się tam skąd wyszli czyli lokalu Krytyki Politycznej przy Nowym Świecie. Po rozpoczęciu defilady nie dane nam jednak było przejść zaplanowaną trasą gdzie czekało na nas tysiące rodaków tylko zmieniono nam trasę przemarszu gdzie nie

było już nikogo

z powodu tego, że policja nie mogła sobie skutecznie i natychmiastowo poradzić z wyciągnięciem tych bandytów z lokalu, a w imieniu bandytów pertraktował z policją właściciel knajpy. To jakiś absurd.

Jak to jest, że w Dzień Niepodległości jakże ważny dzień dla każdego Polaka banda zwyrodniałych lewackich, niemieckich bandziorów przybywa na zaproszenie lewackich, anarchistycznych organizacji o rodzimym rodowodzie, zasłaniających się hasłami o tolerancji i miłości, uzbrojeni po zęby do polskiej stolicy jakże bardzo zniszczonej przez niemieckiego okupanta w czasie ostatniej wojny. Na dodatek swoimi wybrykami psuje obchody tego najważniejszego polskiego święta, zmusza do zmiany przemarszu nie tylko grup rekonstrukcyjnych, ale **ODDZIAŁY WOJSKA POLSKIEGO I POLICJI !!!**

Świadczy to tylko o słabości państwa i o olbrzymim wpływie lewackich, anarchistycznych środowisk popieranym przez znane i niestety wciąż jeszcze opiniotwórcze media . Pojawia się także pytanie co stało się z uzbrojeniem niemieckich bandziorów , z którym ukryli się w lokalu Krytyki Politycznej?

Po zakończonej defiladzie szybko przebraliśmy się w cywilne ubrania i pośpieszyliśmy w kilka osób, aby dołączyć do Marszu Niepodległości na Placu Konstytucji. Było około 14.30 jak zmieniliśmy trasę dojścia, bo ulica Marszałkowska zablokowana już była przez bojówki tzw. Antify. Boczne ulice także nie były już bezpieczne, bo grasowały tam anarchistyczne bandy. Ostrzegali nas przed nimi warszawiacy, którzy mówili – „Schowajcie flagę, bo atakują nawet rodziny, które z flagami idą na Marsz Niepodległości”. Oczywiście flagi żeśmy nie schowali i dołączyliśmy do kilkudziesięcioosobowej grupy złożonej z osób, które podobnie jak my zmierzały bocznymi ulicami na Plac Konstytucji. Dosłownie w ostatniej chwili weszliśmy na plac, gdyż policja zamykała już kordon od strony Marszałkowskiej.

To kolejny absurd, jeśli Polacy, patrioci nie mogą bezpiecznie w stolicy swojego kraju dojść do miejsca gdzie formuje się patriotyczna, narodowa manifestacja! Może więc znowu trzeba zejść do konspiracji??? Kolejnym pytaniem bez odpowiedzi pozostaje fakt, skąd blokujący wiedzieli, którędy Marsz Niepodległości ma przejść skoro trasa Marszu utrzymywana była w tajemnicy. Kto ich o tym poinformował i w jakim celu???

Na placu zgromadzone było tysiące osób. Podeszliśmy pod samochód organizatorów Marszu. Wielokrotnie słuchaliśmy apeli organizatorów z prośbą, aby nie dać się sprowokować i aby formować Marsz po przeciwnej stronie placu, gdzie nie było blokady zorganizowanej przez przeciwników Marszu Niepodległości. Uczestnicy Marszu podporządkowali się organizatorom i

pokojowy Marsz wyruszył zmienioną trasą pod pomnik Romana Dmowskiego. Ponad 20 000 ludzi, kobiety, mężczyźni, dzieci wyruszyło z patriotycznymi pieśniami i hasłami na ustach, aby oddać hołd i cześć polskim bohaterom, bojownikom o niepodległość, aby zmanifestować także naszą solidarność z dyskryminowanymi na Litwie Polakami. Ponad 20 000 Polaków w przedziale wiekowym od 1 do 90 lat maszerowało z uśmiechem na ustach, bawiąc się, śpiewając, wymachując flagami narodowymi, ciesząc się ze swojego święta. Te 20 000 Polaków ekstremiści spod znaku Porozumienia 11 Listopada nazywają faszystami. Chcę w tym miejscu powiedzieć, że oprócz mnie i moich 6 kolegów „faszystów”, szły obok dwie panie po 70-tce niewątpliwie krwiożercze faszystki, szedł mężczyzna z żoną z dzieckiem około 2-3 lat tworząc „faszystowską” rodzinę, a w ogóle to wokół było może „faszystów” wznoszących typowo „faszystowskie” hasła jak „Wielka Polska – Katolicka” „Bóg, Honor i Ojczyzna”, „Cześć i Chwała Bohaterom”, „Roman Dmowski – Wyzwoliciel Polski”. Do eskorty nie przydzielono nam ani jednego policjanta, ani jednego radiowozu, a po drodze byliśmy atakowani kamieniami, butelkami z bocznych ulic przez ekstremistów – przeciwników Marszu i polskości. Na szczęście nasza liczebność i szybkie interwencje młodzieży idącej w Marszu zapobiegły bezpośredniej konfrontacji i skutecznie odstraszały napastników samą swoją liczebnością. O tym, że na Placu Konstytucji doszło do starć grup chuliganów z policją dowiedzieliśmy się w czasie trwania Marszu. Organizatorzy przez cały czas nawoływali o spokój i podkreślali, że odżegnują się od grup chuligańskich i traktują ich jako prowokatorów. Ta bitwa zamaskowanych bandziorów z policją godna jest najwyższego potępienia i ukarania sprawców z pełną surowością.

Z drugiej strony powstaje pytanie skąd lewaccy terroryści wiedzieli, którędy przemieszcza się Marsz? Odpowiedź jest prosta. TVN i Polsat na bieżąco podawały w relacjach nazwy ulic, którymi idą niechronieni uczestnicy Marszu...

Nikt nie wysilił się, aby napisać o wspaniałej atmosferze jaka panowała wśród uczestników tego wspaniałego przedsięwzięcia. Wspólny śpiew Roty, Mazurka Dąbrowskiego przez 20 000 ludzi pozostawia niezapomniane wrażenie. Koło mnie stał na Placu na Rozdrożu mężczyzna, zaraz po odśpiewaniu hymnu złapał mnie za rękę. Z jego oczu płynęły łzy:

- *Proszę Pana – powiedział – Ja mam 84 lata, ja nie wierzyłem, że dożyję tak wspaniałej chwili.*

Wzruszenie ścisnęło mnie za gardło.

W pewnej chwili ktoś rzucił hasło: - Wszystkie flagi w górę!!!

W tym momencie tysiące białych czerwonych flag załopotało na wietrze, a odgłos ten niósł się mimo panującego zgiełku po całej okolicy. Nieopodal kolega zaobserwował scenę, gdzie kilkudziesięciometrowa flaga narodowa niesiona była przez manifestantów. Obok siebie nieśli ją kilkudziesięcioletnia staruszka i młody, ogolony na zero, wysoki dwudziesto paroletni chłopak. Próbując falować flagą staruszka miała małe kłopoty, aby wznieść ją w górę, a jednocześnie nie

chciała sobie odmówić tej świetnej zabawy, więc młody mężczyzna prawie uklęknął by wzrostem dopasować się do niej i pomóc jej w tej czynności. Czuć było polskiego ducha, czuć było powiew nadziei na zmianę i odrodzenie patriotyzmu, która ogarnęła serca wszystkich zgromadzonych na Placu na Rozdrożu.

Ten świetny nastrój zakłócany był przez dziki łomot bębnow w jakie bili przeciwnicy Marszu oddzieleni kordonem policji, a także spalenie samochodów należących do stacji TVN. Nie mogę stwierdzić kto je podpalił, bo sprawcy nie zostali ustalenii.

Nie dane nam jednak było wysłuchać patriotycznych przemówień, nie dane było wszystkim złożyć kwiaty pod pomnikiem Romana Dmowskiego, ponieważ policja ogłosiła przez megafony, że Marsz został rozwiązany i przestaje być legalny. Na nic były prośby kierowane do policji przez organizatorów, aby policja wskazała kierunki rozejścia się ludzi, by bezpiecznie mogli wrócić do domów. Pamiętajmy, że stale istniało zagrożenie ze strony lewackich bojówek. Nikt tych kierunków nie wskazał.

Organizatorzy wraz z Januszem Korwinem – Mikke wezwali do spokoju i rozejścia się. Tak też się stało. My także spokojnie wróciliśmy do naszego busa i wyruszyliśmy w drogę powrotną mijając na trasie Warszawa – Lublin 5 blokad policyjnych, których zadaniem jak się potem okazało było zatrzymywanie do wyjaśnienia grup kibiców, którzy zjawili się na Placu Konstytucji. Nas nikt nie zatrzymywał.

Należy zadać sobie pytanie – Za co umierali żołnierze Insurekcji Kościuszkowskiej, Powstania Listopadowego, Styczniowego, legioniści, powstańcy wielkopolscy i śląscy, żołnierze Hallera, obrońcy Lwowa i Kresów Wschodnich, żołnierze walczący z bolszewickimi hordami, z hitlerowskim i sowieckim najeźdźcą w 1939 roku, setki tysięcy zesłańców, żołnierze Maczka, Andersa, Berlinga, żołnierze AK, BCH, NSZ, NOW, żołnierze Podziemia Niepodległościowego walczących z czerwoną, komunistyczną zarazą, robotnicy z Poznania, Wybrzeża, działacze Solidarności, księża, studenci mordowani przez UB, SB i komunistyczną milicję? Za jaką Polskę umierali?

Wolną i Niepodległą! Wolną nie tylko od wroga zewnętrznego, ale też wszelkich szumowin nazywających siebie Polakami, ale z polskością i patriotyzmem mającym nie wiele wspólnego.

Jeżeli w dzisiejszej Polsce defilada Wojska Polskiego zostaje zablokowana przez niemieckich bandytów zapraszanych przez lewackie, anarchistyczne, socjalistyczne rodzime ugrupowania

za którymi stoją nazwiska osób wspierających przeciwników Marszu Niepodległości, a jego uczestników nazywających faszystami jak Najszub, Szczuka, Biedroń i inni, jeżeli największa w Polsce manifestacja patriotyczna, narodowa zostaje zmuszona do zmiany trasy przemarszu, przez blokadę zamaskowanych lewackich bojówek, których hasłem jest anarchia –destrukcja, jeżeli Polacy nie mogą oddać czci jednemu z ojców naszej niepodległości Romanowi Dmowskiemu, jeżeli policja brutalnie wdziera się w tłum podczas śpiewania hymnu narodowego to gdzie jest ta Wolna i Niepodległa Polska o którą walczyli nasi dziadowie i ojcowie?

Mimo tych wszystkich zajęć należy wyraźnie stwierdzić, że Marsz Niepodległości odniósł olbrzymi sukces, a organizatorom powinno się podziękować za trud włożony w jego organizację.

Do czasu jak stałem się bezpośrednim świadkiem wydarzeń jakie miały miejsce w Warszawie 11.11.2011 roku miałem prawicowe, umiarkowane poglądy. Po tym co zobaczyłem i czego doświadczyłem diametralnie się one zradykalizowały.